

Dutkiewicz, Józef

"Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830", Anneliese Gerecke, Wiesbaden 1964 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 58/4, 704-706

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nikają dalsze konsekwencje: w tekście dokonano pewnych skrótów (usuając m.in. obszerne wywody Vautrina o najdawniejszej historii Polski ze zgoła fantastycznymi wywodami etymologicznymi) oraz zaopatrzone go zwięzłym wstępem M. Cholewo-Flandrin, ilustracjami, notą bibliograficzną i chronologiczną⁸. W uwagach wstępnych daliśmy wyraz przekonaniu, iż obowiązkiem historyka pozostaje śledzenie treści wszelkich źródeł współczesnej świadomości historycznej i stąd też niepokój, iż wytworny tomik Vautrina, *description totale d'un pays* (tak głosi okładka), nie zaopatrzone obszernym komentarzem edytorskim stwarza w sumie fałszywy obraz polskiego wieku XVIII.

Stanisław Salmonowicz

Anneliese Gerecke, *Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830*, Wiesbaden 1964, s. 159.

Jest to rozprawa doktorska uniwersytetu w Monachium. Pierwsze zdanie przedmowy brzmi: „Między wieloma nierozwiązanymi problemami teraźniejszości jest pytanie, jak można znormalizować znowu polsko-niemieckie stosunki... Jest rzeczą interesującą zbadać lata 1830—32, gdy nie było śladu wrogości”. Ta zapowiedź nastraja sympatią dla autorki. Nie tu jest oczywiście miejsce wskazywać na polityczny wydźwięk omawianej rozprawy. Z góry można jednak stwierdzić, że autorka pisząc o echach powstania listopadowego skrętnie przemilczała wszystkie niemal kroki wrogie w stosunku do powstania, choć w paru miejscach lojalnie zaznacza, iż stosunek rządów pruskiego i austriackiego do powstania jak i wszystkich innych czynników oficjalnych w Niemczech był do naszego powstania nieprzychylny.

Druga uwaga krytyczna: dla autorki „niemieckie echa” to także stanowisko Czech, Węgier, Galicji, ba, także Poznańskiego. Takie ujęcie jest dość zaskakujące.

Trzecia uwaga ogólna to potraktowanie przez autorkę całego okresu 1830—1832 jako całości, gdy nam się wydaje, że stanowisko wobec powstania a stanowisko wobec rzeszy emigrantów to są rzeczy różne.

Autorka czyni zarzut swym poprzednikom, że ograniczali się albo tylko do liryki niemieckiej (*Polenlieder*) albo, gdy uwzględniali prasę, czynili to w sposób bardzo ułamkowy. Sama przerobiła blisko 50 organów prasowych i to stanowi główną wartość tej pracy dla nas, bo u nas oczywiście ówczesne gazety niemieckie, a zwłaszcza bardzo liczne gazety lokalne z lat 1830—1832, są przeważnie niedostępne. Autorka nie wykorzystała jednak żadnej gazety gdańskiej ani królewieckiej, nie cytuje gazety wychodzącej w Elblągu, brak też Wrocławia. Być może te gazety nie są obecnie dostępne w NRF.

Literatura nie wyróżnia broszur i książek współczesnych od opracowań. Liczba wykorzystanych prac współczesnych jest pożądana. Nieskusznie, zdaje mi się, autorka spostponowała Raumera, o którym pisał niedawno J. Willaume (też po niemiecku). Dziwi brak pamiętników Cannitz-Dalwitza, pruskiego *attaché militaire* w głównej kwaterze Dybicza. Autorka nie wie, że publikowano u nas szereg raportów konsula pruskiego w Warszawie, Schmitta. Przeczyła rozprawkę K o h u t a o stanowisku Mołłkego wobec Polski w latach 1828—1830, zamieszczoną w „Oesterreichische Rundschau” z 1916 r. Zrozumiałe, że pozycje bibliograficzne w języku polskim są bardzo ułamkowe. Skoro autorka próbuje określać udział Wielkopolan w powstaniu, należało uwzględnić dane W o j t k o w s k i e g o. Powstał

⁸ W skromnej nocie chronologicznej uderza, iż nie znalazło się miejsce na wzmiankę o powołaniu Komisji Edukacji Narodowej, choć mówi się o Radzie Nieustającej, w tym kontekście nieistotnej. Wśród ilustracji obok B. Belotto Canaletto przeważają obyczajowe obrazki Norblina. Szkoda, iż zabrakło miejsca dla prezentacji dorobku czasów stanisławowskich w zakresie sztuk pięknych.

obraz całkiem fałszywy: autorka przyznaje się, że nie może ustalić, czy szwadron czy cały pułk Poznaniaków brał udział w walkach, a ryzykuje zupełnie błędną tezę, że udział w powstaniu z Poznańskiego wzięła jedynie szlachta (s. 130). Nie można oprzeć się wrażeniu, że jest to jakiś relikw bismarkowskiej tezy o polskich nacjonalistach szlacheckich, a lojalnym wobec Prus polskim chłopie.

Z drugiej strony odnotować należy, że w kilku miejscach ocena powstania jest bardzo sympatyczna: „Polacy walczyli fanatycznie i zręcznie” (s. 12). Sympatia dla Polski była udziałem nie tylko społeczeństw w państwach, które miały konstytucję i wroczyły na drogę liberalnego rozwoju. Składki dla walczących Polaków objęły bardzo różne warstwy społeczne aż do chłopstwa i służby domowej, robotników fabrycznych. „Zaszczyt przynosi uniwersytetowi w Giessen — według autorki — decyzja senatu przyjęcia paru studentów Polaków” (s. 95).

Natomiast zamknięcie, jakie daje autorka, budzi zastrzeżenia. Pisze ona (s. 137): „Liberałowie wierzyli, że Polacy walczą wszyscy, prasa rządowa była bardziej realistyczna, walczyła jedynie szlachta... Nie chodziło o żadne wzniosłe idee, ale o restaurację Polski z 1795 r. [sic!]”. Autorka oczywiście nie zna dyskusji na temat charakteru powstania w naszej literaturze w latach pięćdziesiątych. Nie miała także okazji by wspomnieć o istnieniu klubu w Warszawie, o elementach rewolucyjnej tradycji, o hasłach republikańskich.

Główną podstawą informacji autorki jest prasa. Nie próbowała sięgać do materiałów policyjnych. W rezultacie wspomina w wielu miejscach o powstawaniu „Polenverein”-ów, lecz nigdzie nie podaje dokładnie ich nazwy i liczebności, nie próbowała szukać akt tych organizacji, nie podała nawet mapki ich rozmieszczenia. Informacje na ten temat są rozrzucone, dla autorki jest to jakiś margines. Moim zdaniem jest to stanowisko głęboko niesłuszne. Jeśli feruje się sąd, że sprawa polska w społeczeństwie niemieckim wywołała echa znacznie silniejsze, niż ruch filhelleński, czy ruch sympatii dla walczących z Turcją Serbów, że polonofilizm był w Niemczech silniejszy, niż w innych krajach Europy (s. 14), należało pokusić się o pokazanie mechanizmu funkcjonowania polskich towarzystw. Autorka nie cytuje pracy Lizy Cukiernan „Polenfreundliche Bewegung in Frankreich im J. 1830—31 im Lichte der Voelkersolidaritaets-Bewegung”, Warszawa 1926. Nie zna pracy Privat „L'insurrection polonaise et ses échos à l'occident”, Lausanne 1918. Gdy się wygłasza sąd porównawczy, należało te pozycje uwzględnić.

Z książki dowiadujemy się wielu szczegółów o redaktorach i nakładach czasopism. Jednakże w bibliografii nie figuruje żadna praca na temat historii prasy w Niemczech.

Parę drobniaków. Oczywiście nie Mikołaj I a Aleksander I zniósł jawność obrad sejmowych w Warszawie (s. 10). Teodor Morawski w kwietniu 1831 r. nie był ministrem spraw zagranicznych (s. 53). Informacje autorki o Fischau i deportacji żołnierzy są bardzo lakoniczne i nieścisłe (s. 129).

Skoro autorka włożyła tyle trudu, by zebrać nazwiska wszystkich lekarzy, którzy pośpieszyli z Niemiec do Polski, należało uwzględnić ocenę ich pracy w naszych opracowaniach dotyczących służby zdrowia w powstaniu. Nazwisko gen. Sznajdego występuje w tekście w formie zniemczonej Schneider, tylko w indeksie zaznaczono, że pisano także Snaide i Snayde, tu zresztą nazwany jest majorem (s. 157).

Autorka nie zna incydentu z synem radcy Reitzenheima i okoliczności, że z Galicji jako ochotnicy zgłaszali się do powstania liczni synowie niemieckich urzędników. Gdyby autorka miała w ręku „Bibliografię historii Polski XIX w.” pod red. St. Płoskiego, znalazłaby w niej także niektóre wskazówki co do niemieckich broszur. Sama podaje wiele takich, których nasza bibliografia nie uwzględniła, ale jest kilka, które figurują u Płoskiego, a nie ma ich w wykazie pani Gerecke.

Czytelnik polski znajdzie w książce szereg konkretnych i uporządkowanych informacji prasowych dających rzeczywiście imponujący obraz rozmiarów ruchu propolskiego w niemal wszystkich krajach niemieckich. Dotychczas wiedzieliśmy o tym, że np. nawet w Prusach Wschodnich postawa ludności wobec naszych oddziałów, które przekroczyły granicę z Giełgudem była bardzo przychylna. Wiadomo było o entuzjastycznym witaniu naszych emigrantów w Niemczech środkowych i południowych. Książka daje w tej sprawie wiele nowych materiałów. Udało się jej chyba udowodnić, że błędem byłoby przypuszczać, iż tylko kraje południowoniemieckie były ogarnięte ruchem polonofilskim.

Józef Dutkiewicz

Krzysztof Groniowski, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871—1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, s. 267.

Dzieje wsi i rolnictwa w Królestwie Polskim w latach 1864—1914 nie stanowiły dotąd przedmiotu szerszego zainteresowania historyków. Brak jest prawie zupełnie prac monograficznych z tego zakresu. Dlatego też książka K. Groniowskiego dotycząca kwestii agrarnej we wsi powułaszczeniowej posiada duże znaczenie już przez sam fakt podjęcia tego tematu.

Zamierzeniem autora było odpowiedzieć na pytanie: „jakie zmiany społeczne i polityczne zaszły na wsi od upadku powstania styczniowego do wybuchu I wojny światowej”. Dla osiągnięcia wytyczonego celu K. Groniowski wybrał oryginalną i pracowitą drogę badawczą polegającą na łączeniu szczegółowej analizy jednostkowej z zabiegami syntetycznymi. Punktem wyjścia tej metody stały się analityczne studia nad kilkunastu wybranymi kompleksami dóbr typu latyfundialnego wraz ze wsiami stanowiącymi część dóbr w okresie przeduwłaszczeniowym. Zebrany materiał autor następnie porównywał z ogólnymi publikacjami dotyczącymi całego Królestwa Polskiego. „Konfrontacja z materiałami dotyczącymi spraw ogólniejszych pozwoliła z jednej strony ująć we właściwych proporcjach specyfikę latyfundiów, z drugiej zaś bez obaw zniekształcenia wyników użytkować znaczną część wniosków przy kreśleniu próbnej syntezy kwestii agrarnej w Królestwie Polskim” — stwierdza autor (s. 227). Czy przyjęta metoda jest słuszna i efektywna? Czy wnioski oparte na analizie wybranych latyfundiów mogą być istotnym szczeblem w budowaniu ogólnej syntezy? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Niewątpliwie analiza wybranych kompleksów dóbr może zasadnie posłużyć do wysuwania wniosków dotyczących wszelkich dóbr latyfundialnych. Reprezentacja jest wystarczająca: autor bada 14 z 108 latyfundiów. Gorzej jest z dokonaniem wyboru, który preferował latyfundia ze wschodniej części Królestwa. W szczególności nie wydaje się celowa rezygnacja autora „z wyboru jako nietypowych, wymagających odmiennych badań, dóbr uprzemysłowionych w południowo-zachodniej części Królestwa” (s. 8). Musiało to przynieść pewne, acz dopuszczalne, skrzywienie obrazu wsi w byłych dobrach latyfundialnych.

Główną jednak wątpliwość budzi zamierzenie rozciągnięcia wniosków dotyczących kompleksów wielkiej własności na całą wieś Królestwa. Autor widzi specyfikę stosunków wsi latyfundialnych, jednak w dość wąskim zakresie. Przestrzega przed mechanicznym przenoszeniem „wniosków dotyczących w znacznej mierze oaz feudalizmu na tereny bardziej zaawansowane w rozwoju” (s. 227). Ograniczenie specyfiki dóbr latyfundialnych tylko do tego zagadnienia jest na pewno znacznym uproszczeniem. Metoda formowania ogólnej syntezy wyłącznie w oparciu o analizę latyfundiów nie może być prawidłowa. Bezpośrednie dowody będą przytoczone później. K. Groniowski zdawał sobie z tego doskonale sprawę, nieraz musiał badać